Nr. 64. Lwów, niedziela 14 marca 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie mies. 20 K. (14 Mk.)
Z dostawą do domu 23 K. (16 Mk.)
Na prowincyi mies. 23 K. (16 Mk.)
W innych państwach 26 K. (18 Mk.)

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kreską wiersz . . . 3 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska L. 21.
Cena numeru pojedynczego:
1K (70 fen.)

NAKŁADEM LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Zakończenie strejku kolejowego.

Z martyrologii Śląska Cieszyńskiego.

Pod patronatem koalicyjnej komisyi plebiscytowej rozgorzała na Śląsku Cieszyńskim szalona walka na śmierć i życie o przynależność tego małego, ale pełnego bogactw kraiku.

Czesi chcą posiąść węgiel śląski i olbrzymi tamtejszy przemysł i aby tego celu dopiąć używają wszelkich, choćby najbardziej bandyckich sposobów a tym orgiom bezprawia i gwałtu patronuje koalicya. Komisya plebiscytowa w które Francuzi grają główną rolę, chce Czechów dopuścić do opanowania tego kraju.

Okazuje się że Śląsk poza plecami naszych paryskich dyplomatów przehandlowała koalicya a głównie Francya na rzecz Czechów, mimo że ludność tego kraju jest o przeważającej większości polskiej. Że później ten nikczemny handel został unicestwiony, zawdzięczać należy stanowczej postawie górnika śląskiego i zabiegom wysłanych do Paryża delegacyi.

Ale sukces ten był tylko pozornym. Tylko pozornie zgodziła się koalicya na plebiscyt, ale danych Czechom przyrzeczeń postanowiła dotrzymać i przyrzeczenie swe teraz realizuje przygotowując plebiscyt tak, aby im przyniósł w darze tak pożądany węgiel śląski.

I rozpoczęła się straszliwa gra. Od przybycia komisyi plebiscytowej Czesi rozpoczęli niesłychany terror. Zorganizowali bandy, które idą od wsi do wsi, napadają najspokojniejszych ludzi, o których wiedzą, że uważają się za Polaków. Zaczęło się od napadu na posła tow. Regera, który ledwie z życiem uszedł, napadnięto na mieszkanie tow. Kłuszyńskiej, a teraz zabrano się do robotników i chłopów. I nie jeden z nich już postradał życie od bandytów czeskich, wiele ofiar tych orgii znalazło się w szpitalach.

Masowo więzi się lub wyrzuca z pracy i próbą sterroryzowania ludności polskiej chce się wymusić korzystny dla siebie wynik głosowania ludowego.

Na tę zbrodniczą robotę komisya plebiscytowa patrzy obojętnie okiem, tej robocie koalicyjny organ sprawiedliwości i bezstronności najwyraźniej sprzyja.

Sytuacya w tym nieszczęsnym kraju stała się tak nieznośna, że spodziewać się należy natychmiastowych aktów rozpaczy. Jeżeli nic innego górnikowi polskiemu nie pozostanie to chwyci on za broń i wyrzuci tak Czechów jak i komisyę plebiscytową.

Sytuacya tam stała się ogromnie naprężoną, zaognienie stosunków doszło do takiego napięcia, że każdej chwili grozi tam krwawy wybuch.

Polska na martyrologię robotnika i chłopa polskiego na Śląsku nie może patrzyć obojętnie. Zamiast łapać gdzieś nieuchwytne chimery, trzeba nareszcie zabrać się do zjednoczenia ziem istotnie polskich, które dotąd jęczą pod wrogą przemocą.

Tu czeka rząd spełnienie najprymitywniejszego obowiązku wobec własnego ludu.

—o—

Sytuacya strejkowa w Warszawie.

Zwycięstwo metalowców. — Skutki zmilitaryzowania elektr. — Strejk zecerów.

WARSZAWA. 12 marca (tel. wł.) Długotrwały strejk metalowców zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. W zawartej ugodzie uzyskali zaspokojenie wszystkich swoich żądań.

Metalowcy nie wrócili jednak do pracy, bo rząd zmilitaryzował elektrownię dlatego bo robotnicy zas anowili w niej pracę dla poparcia w walce stojących metalowców.

Gdy związki zawodowe zwróciły się do rządu, aby usunął przyczyny nowego konfliktu, prez. Skulski nie chciał z nimi pertraktować, natomiast chce układać się w tej sprawie z P. P. S. za pośrednictwem naszych posłów.

Do strejków przyłączyli się też zecerzy, aby zademonstrować swą solidarność z resztą klasy pracującej. Po krótkiej przerwie praca została ponownie podjęta. Dzienniki zamiast rano, wyszły dopiero w południe.

Strejk kolejowy dziś się kończy.

KRAKÓW. 12 marca (tel. wł.) Strejk kolejowy zostanie w ciągu dnia dzisiejszego (soboty) zakończony, wobec przyrzeczeń danych zarządowi związku kolej. przez rząd. Sprawa aprowizacyi ma być poprawiona, podobnie i zniesienie prawa do kart ulgowych zostaje cofnięte. Wobec tego strejkujący postanowili powrócić do pracy.

W sobotę stają w Krakowie wszystkie fabryki i przedsiębiorstwa na znak sympatyi ze strejkującymi kolejarzami.

Wszelkie pogłoski jakoby strejk miał charakter polityczny jest

wymysłem wrogów klasy pracującej.

—o—

Strejk kolejowy w Przemyślu.

PRZEMYŚL. 12 marca (tel. wł.) Dziś w południe wybuchł tutaj strejk kolejowy, dla zaznaczenia solidarności ze strejkującymi kolejarzami krakowskimi.

Interwencya w sprawie żądań kolejarzy.

WARSZAWA. 12. marca (tel. wł.) Komitet wykonawczy Zawodowego Związku kolejowców udał się do prezydenta ministrów Skulskiego, aby mu przedstawić żądania strejkujących kolejarzy z dyrekcyi krakowskiej i radomskiej. Prezydent przyrzekł poprawę stosunków aprowizacyjnych, cofnięcie rozporządzenia w sprawie „regie“, regulacyę poborów z dniem 1 kwietnia.

W tej sprawie udała się do p. Skulskiego delegacya posłów PPS. złożona z tow. Daszyńskiego i Czapińskiego aby u rządu interweniować na rzecz strejkujących. P. Skulski przyrzekł przedłożyć żądania radzie ministrów, starać się je przeprowadzić, a dokładnie sprecyzowaną odpowiedź da w dniach najbliższych.

ZAKOŃCZENIE STREJKU METALOWCÓW I W ELEKTROWNI.

WARSZAWA, 12 marca (Pat.) wczoraj wieczorem z powodu strajku w gazowni i elektrowni, teatr i kina były zamknięte. O godz. 11 w nocy podjęto na nowo ruch w elektrowni.

W ministerstwie ochrony pracy odbywały się z udziałem stron interesowanych i przedstawicieli rządu rokowania. O godz. 2 w nocy przyszło do porozumienia z metalowcami. Do pracy powrócili wszyscy strajkujący. Składacze pism którzy dla okazania solidarności ze strajkującymi chwilowo zaprzestali pracy podjęli ją na nowo dziś o godz. 10 rano. Tramwaje rozpoczęły ruch dziś rano o godz. 10. Stacyę filtrów i gazownię uruchomiło wojsko, które wczoraj w nocy obsadziło te przedsiębiorstwa.

—o—

WARSZAWSKI DYKTATOR

WARSZAWA, 12 marca (Pat.) Na mieście rozlepiono dziś odezwę komisarza rządu p. Anusza, wedle której na podstawie art. 1. i 3. ustawy z dnia 19. lipca 1919 o obowiązku świadczeń, powołuje się do osobistych świadczeń osoby, potrzebne do utrzymania ruchu w elektrowni. Obowiązani do tych świadczeń zostaną wezwani pisemnie przez ministerstwo spraw wojskowych lub upoważnione przez nie władze wojskowe.

—o—

Z RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 12 marca (Pat.) Rada ministrów na posiedzeniach odbytych dnia 8. i 10. bm. między innemi: upoważniła ministra skarbu do ustanowienia straży cłowej, upoważniła ministra przemysłu i handlu do żądania od Sejmu dalszego kredytu 85 milionów marek na rurociągi gazowo-naftowe w Małopolsce, uchwaliła wydać odezwę wzywającą do subskrybowania nowej pożyczki, i przyjęła do wiadomości podziękowanie senatu uniwersytetu lwowskiego za oddanie gmachu b. Sejmu galicyjskiego i wydziału krajowego na cele uniwersytetu.

—o—

Z SEJMU.

WARSZAWA, 12 marca (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dłuższą dyskusyą w sprawie

BUDŻETU MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Zabrał głos minister sprawiedliwości Hebdzyński, który omawiając działalność ministerstwa, zaznaczył, że dzieli się ona na dwie części, a mianowicie na pracę w dziale prawodawstwa częściowego, dopóki ogólna kodyfikacya prawa cywilnego i karnego nie zostanie dokonaną, i na pracę w dziedzinie zarządu sądownictwa. Pracuje się nad uzupełnieniem ustaw w poszczególnych dzielnicach, przyczem dba się o to, aby je zbliżyć do siebie pod względem prawnym. Ministerstwo opracowuje obecnie projekt w sprawie zmiany sądownictwa w Królestwie, polegającej głównie na usunięciu ławników oraz projekt reformy obowiązującego tu postępowania karnego. Projekty te w najbliższym czasie wpłyną do Sejmu. Zamierzone uproszczenia polegają przeważnie na ograniczeniu kolegialności i idą po linii rozwoju prawodawstw zachodnio-europejskich.

W ostatnim czasie podjęło ministerstwo także prace przygotowawcze nad stworzeniem sądownictwa administracyjnego chociaż głos decydujący w tej sprawie przysługiwać będzie innym ministerstwom, bezpośrednio interesowanym. Rozpoczęto także pracę nad utworzeniem typu obywatelskich instytucyi pojednawczych dla odciążenia sądów, szczególnie w Małopolsce. Niebawem potrzeba będzie przystąpić do uregulowania stosunku prawnego z zagranicą na podstawie traktatu. Prócz tego działało ministerstwo jako doradca prawny dla innych ministerstw.

W sprawie zarządu sądownictwa — podkreśla minister, że sędziowie muszą być niezawiśli tak pod względem stanowiska jak i uposażenia materyalnego. Rękojmią niezawisłości będzie pragmatyka sędziowska, aby zaś zapewnić sędziom niezawisłość finansową, ministerstwo opracowało projekt uposażenia sędziów i prokuratorów. Projekt ten jest obecnie badany przez ministerstwo skarbu. Minister jako naczelny prokurator będzie ścigał wszelkie naruszenie prawa, nie krępując się żadnymi względami. Szczególnie baczną uwagę będzie zwracał na przestrzeganie przepisów porządku publicznego i bezpieczeństwa państwa polskiego.

Co się tyczy więziennictwa, to tu trudności, które ministerstwo ma do zwalczenia są ogromne. Ministerstwo zdjęło ciężar gospodarki więziennej z ramienia sędziów i prokuratorów, pozostawiając im tylko nadzór dyscyplinarny i kontrolę nad wykonywaniem kar. Ministerstwo powołało do życia okręgowe dyrekcye więzienne, które mają na celu przygotowanie i wyszkolenie personalu oraz troskę o kierowanie więźniami. W końcu minister omawiał swoje stanowisko wobec zgłoszonych rezolucyi.

P. Rosset twierdzi, że sprawozdania budżetowe są najważniejszemi sprawami, tymczasem sprawozdania te są lekceważone, mimo, że stanowią krytykę postępowania rządu. Mowca użala się, że mówi się o wszystkiem innem, a tylko nie o budżecie ministerstwa sprawiedliwości i stawia ministerstwu temu szereg zarzutów, żądając jasnych praw i zrozumiałych oraz przestrzegania tych praw. Nie powinny istnieć osobne sądy dla każdego rodzaju przestępstwa, bo sąd musi być w jednem ręku. Sądownictwo nasze nie ma nic wspólnego ze społeczeństwem, brakuje mu wszelkiej z niem styczności i brak wszelkiej kontroli nad funkcyonaryuszami państwowymi. Co chwila zdarza się, że ktoś ulega gwałtowi, posłowie oblęgani są przez wyborców, którzy nie wiedzą dokąd się udać, aby znaleść sprawiedliwość. Stosunki, które Sienkiewicz odmalował w „Szkicach węglem", powtarzają się obecnie w życiu. Mowca apeluje do rządu, aby położył kres tym stosunkom.

P. Hartglas użala się na stronniczość sądów względem ludności żydowskiej i przytacza szereg faktów nietolerancyi prokuratury.

Ks. Okoń skarży się, że chłopów w sądzie za mało się szanuje i z tego powodu czyni sędziom szereg zarzutów.

P. Wł. Dębski odpiera te zarzuty, uważając, że sędziowie są wyżsi ponad nie. Gdyby podobne oskarżenia zdarzały się częściej, to u nas wogóle zabrakłoby sędziów.

Sprawozdawca Ćwikowski odpowiada na zarzuty p. Rossetta i omawia rezolucye posłów. Stwierdza pokrewieństwo rezolucyi pp. Kiernika, Mieczkowskiego-Lutosławskiego i Hartglasa, zgadzając się z nimi w zasadzie w tem, że rezolucyę p. Kiernika należy rozdzielić na dwie części. Część druga, dotycząca wybieralności sędziego przez kolegia, powinna właściwie należeć go konstytucyi. Niech więc o tem rozstrzygnie komisya prawnicza. Ostatecznie zgadza się mowca na przyjęcie pierwszej części pierwszej rezolucyi p. Kiernika oraz rezolucyi p. Mieczkowskiego, z tem, że resztę rezolucyi odesłać należy do komisyi. Projekt ustawy dotyczącej sędziów powinien być opracowany przez Ministerstwo sprawiedliwości przed feryami świątecznemi.

P. ks Okoń odpowiadając p. Wł. Dębskiemu, zaprzecza, jakoby oskarżał cały stan sędziowski. Na tem dyskusyę wyczerpano.

Izba przyjmuje do wiadomości sprawozdanie budżetowe i uchwala pierwszą część pierwszej rezolucyi p. Kiernika oraz rezolucye pp. Mieczkowskiego i Lutosławskiego, dotyczące uregulowania poborów sędziów. Resztę rezolucyi dotyczących szeregu spraw organizacyjnych odesłano do komisyi prawniczej.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi skarbowej o wniosku nagłym p. Waszkiewicza w sprawie przyznania kredytu

10 milionów mk. na założenie kas chorych.

Celem wniosku jest zreorganizowanie kas chorych w tempie jak najszybszem, przez zmniejszenie przeszkód finansowych. W połowie roku ubiegłego obliczano że do uruchomienia 10 największych kas chorych potrzeba około 7 i pół milionów mk. i na tej podstawie Sejm na wniosek komisyi skarbowo-budżetowej uchwalił 5-milionową pożyczkę, przeznaczoną na zakładanie kas chorych. Od czasu obliczenia tego kredytu zaszły zmiany, spowodowane spadkiem waluty i ogólną drożyzną, które to zmiany sprawiły, że preliminowana pierwotnie kwota okazuje się obecnie nie wystarczającą.

Sprawozdanie komisyi w tej sprawie referuje p. Osiecki, prosząc Izbę o przyjęcie ustawy. W myśl wniosku referenta Izba uchwala ustawę en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu z drobnemi poprawkami socyalistycznemi.

Sprawę

obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby

referował imieniem komisyi p. Waszkiewicz, który jako zasadę przyjął, że ubezpieczenie, jeśli ma być skuteczne, powinno być przymusowe. Chorym wypłacać należy zapomogi w wysokości 60—70 proc. codziennego ich zarobku. Komisya przyjęła, że chorym wypłacać należy zapomogi już po trzech dniach choroby. Wskazanem jest tworzenie tylko większych Kas chorych, gdyż utrzymać się mogą tylko większe Kasy. System organizacyi Kas chorych powinien być terytoryalny. Poszczególne Kasy chorych powinny posiadać zupełny samorząd. P. Waszkiewicz omówiwszy szczegółowo projekt ubezpieczenia na wypadek choroby, prosi Izbę o przyjęcie projektu.

Marszałek oświadcza następnie, że dyskusya nad tym referatem zajmie prawdopodobnie kilka posiedzeń Izby i z tego też powodu dziś już nie będzie otwierał obrad nad tym przedmiotem, lecz odłoży dyskusyę do następnego posiedzenia.

Odczytano następnie szereg wniosków, które odesłano do poszczególnych komisyj. Między wnioskami nagłymi znajduje się wniosek p. Krzywkowskiego, wniesiony imieniem klubu narodowo-ludowego w sprawie przymusowego załatwiania zatargów z robotnikami w instytucyach użyteczności publicznej i w drodze akcyi rozjemczej oraz w sprawie ukrócenia spekulacyi żywnościowej. Izba uchwaliła nagłość wniosku, a wniosek sam odesłano do komisyi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 12 marca.

W rejonie na północ od Dryssy energiczne wywiady bolszewickie. Na południe od Kolankowic ułani nasi oczyszczając teren z rozbitków bolszewickich, otoczyli i wzięli do niewoli sztab drugiej brygady 57 dywizyi, zdobywając przytem 9 karabinów maszynowych i biorąc znaczną ilość jeńców. Nieprzyjaciel przy pomocy pociągu pancernego zaatakował nasze placówki na przedpolu w Bereżni. Odpędzono go ogniem karabinów maszynowych.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, pułk.

—o—

W Lublinie strejk zakończony.

WARSZAWA, 12 marca (tel. wł.). Proklamowany w Lublinie strejk powszechny został zakończony.

—o—

Koniec panowania Turcyi w Europie.

KRAKÓW, 12 marca (Pat.). Radio z Wiednia. B. K. „Daily News" ogłaszają oświadczenie Lloyda Georgea, że panowanie Turków w Europie skończy się w kilku tygodniach. Sułtan otrzyma memoryał nakazujący mu przeniesienie się na terytoryum Azyi.

—o—

Za socyalizacyą kopalń.

KRAKÓW, 12 marca. Radio z Wiednia. Jak donoszą z Londynu, konferencya robotników kopalnianych 584.000 głosami przeciw 346.000 głosom wypowiedziała się za strejkiem dla poparcia socyalizacyi przedsiębiorstw górniczych.

Kamieniew prezydentem moskiewskiego sowietu.

KRAKÓW, 12 marca. (Pat.) Radio z Wiednia. „Berl 8 Uhr-Blatt" donosi wedle „Helsingfors Nachr.", że Kamieniew wybrany został prezydentem moskiewskiego sowietu, mimo zaciętego oporu ze strony mienszewików.

—o—

I Rumunia rokuje z Rosyą.

KRAKÓW, 12 marca. (Pat.) Radio z Wiednia. Wedle doniesień z Bukaresztu, rozpoczną się w najbliższym czasie w Dorna Watra rokowania pokojowe między Rumunią i Rosyą sowiecką na zasadach propozycyi pokojowej rosyjskiego rządu rad.

—o—

Wymierający Wiedeń.

KRAKÓW, 12 marca. (Pat.) Radio z Wiednia. „Arb. Ztg." donosi, że w ciągu miesiąca lutego br. zgłoszono we Wiedniu 1894 urodzin, a 4020 wypadków śmierci.

—o—

DELEGACYA ŁOTEWSKA U NACZELNIKA PAŃSTWA.

WARSZAWA, 12 marca (Pat.) Naczelnik Państwa przyjął dnia 10 bm. delegacyę łotewską w skład której wchodzili pp: Jerzy Koman, wiceminister spraw wewnętrznych, Ludwik Seha, dyrektor departamentu spraw zagranicznych, Akis Kemnsch, przedstawiciel dyplomatyczny w Warszawie i Ludwik Kalni, pułkownik. Delegacya ta przybyła do Polski celem porozumienia się w kwestyi polityki pokojowej sowieckiej.

—o—

UKŁADY MIĘDZY POLSKĄ I AUSTRYĄ.

KRAKÓW, 12 marca (Pat.) Radio z Wiednia. Sekretarz stanu Zerdik przybył do Warszawy, gdzie objął kierownictwo układów toczących się między Austryą i Polską w sprawie likwidacyi zeszłorocznego układu polsko-austryackiego i w sprawie sporządzenia nowej umowy kompensacyjnej między obu państwami. Układ likwidacyjny został ukończony ze skutkiem zadowalającym dla obu stron. Umowa kompensacyjna będzie ukończona prawdopodobnie jeszcze w ciągu tego tygodnia.

Kongres francuskiej partyi socyalistycznej w Strassburgu.

W Strassburgu, w stolicy odzyskanej przez Francyę Alzacyi, odbył się w ostatnich dniach lutego zjazd francuskiej partyi socyalistycznej, której przebieg i wynik wpłyną zapewne wybitnie na ustrój nowej socyalnej międzynarodówki" majacej powstać niewątpliwie w krótkim czasie.

Kongres obradował w dużej sali wielkiego pałacu, w którem przed kilku miesiącami Clemenceau wypowiedział był słynną swą mowę programową, co to stała się ministeryalną platformą wyborczą dla wyborów 16. listopada i rozpoczął się odśpiewaniem potężnego Chorału pt: „Huragan".

Wolna i republikańska a i demokratyczna Francya nie mogła odmówić sobie przyjemności, praktykowanej w czasach sztokholmskich pokojowych prób i zaaresztowań w Boulogne dwóch delegatów angielskiej partyi socyalistycznej, których w następstwie wypuszczono. Nie puszczono też na zjazd szwajcarskiego sekretarza partyjnego. Na zjeździe reprezentowana była brytyjska Partya socyalistyczna angielska niezawisła Partya pracy, szwedzka Partya socyalistyczna, partya holenderska.

Po przywitaniu kongresu przez tow. Héyscha radcę w Stassburgu i krótkiej dyskusyi na temat organizacyi zjazdu, zabierają głos poszczególni zagraniczni delegaci po kolei.

Delegaci brytyjskiej partyi socyalistycznej opowiadają, jak aresztowały ich fr. władze bezpieczeństwa, bo nie są „konstytucyjnymi" socyalistami. W samej rzeczy brytyjska partya socyalistyczna przystąpiła do 3. międzynarodówki i ma nadzieję, że francuska partya pójdzie w jej ślady. Partya ma w swem łonie młodych inteligentów, współpracuje z ruchem syndykalnym i organizuje demonstracye itp.

Sekretarz partyi belgijskiej mówi o rozwoju partyi we wszystkich dziedzinach jej życia: politycznej, zawodowej i kooperatystycznej. Partya wzrosła między 1914—1919 z 208.000 członków na 380.000; przy wyborach uzyskała 650.000 głosów i zdobyła dwie trzecie krzeseł w parlamencie. (huczne brawa).

Podobny wzrost partyi szwedzkiej wykazuje Sven Bakluda. Znajduje się ona w przededniu objęcia władzy na podstawie programu „realizacyi socyalnych. Oliegen mówi o rozwoju partyi holenderskiej, która liczy 60.000 członków politycznych a 260.000 zorganizowanych zawodowo.

Wallheab del. ang. niezawisły Partyi pracy opowiada, jak Partya jego zwalczała wojnę. Teraz wszystkie ludy widzą, jak oszukane zostały przez rządy swoje i zwracają się ku socyalizmowi. Partya choć nie łudzi się co do tego, co w stanie jest zrobić, jest jednak najwyższym wyrazem robotniczej aktywności, skierowanej ku emancypacyi proletaryatu.

Ogromne wrażenie zrobiły słowa towarzyszki Snorden z Partyi pracy, młodej, pięknej elegancklej i dziarskiej osoby, a zarazem znakomitej i ognistej mówczyni, o głosie harmonijnym i geście pełnym wdzięku. Stwierdza ona, że wybór jej na reprezentantkę jest demonstracyą świadomą Partyi Pracy w duchu skrajnie lewicowym. Partya grupuje obecnie około siebie 5 milionów zorganizowanych robotników do których wkrótce przyłączą się 3 miliony kooperatystów.

Parya, mimo, że zniechęcona jest bezczynnością 2. międzynarodówki, pójdzie przecież do Genewy, aby nie złamać stosunków międzynarodowych; nie jest zwolenniczką bezpośredniego przystąpienia do 3. międzynarodówki, bez uprzedniej pertraktacyi. Niemniej Partya więcej niż kto inny zrobiła dla rosyjskiej rewolucyi i ma nadzieję, że przyczyni się do upadku białego terroru i kontrrewolucyi w Węgrzech (burzliwe oklaski).

—o—

Organizacya umysłowych robotników.

Niedocenianie pracy umysłowej i wynikające stąd ciężkie nad wyraz położenie pracowników umysłowych sprawia, że wśród nowopowstałego proletaryatu poczyna się budzić świadomość iż tylko silna organizacya może podnieść materyalnie i duchowo tę klasę społeczeństwa. Organizacya taka została powołana już do życia we Włoszech pod nazwą „Konfederacyi umysłowej pracy", która w ostatnich dniach lutego odbyła pierwszy kongres w Medyolanie. Zadaniem założycieli było stworzyć ruch, niemający z polityką nic wspólnego, w rzeczywistości jednak nie będzie łatwo ten zamiar urzeczywistnić. Dokonujące się obecnie przesunięcie jest faktem historycznym, który wychodzi daleko poza ramy organizacyi interesów zawodowych pracowników umysłowych. Jest naturalne i usprawiedliwione, aby pracownicy umysłowi nie pozwolili na swe zupełne gospodarcze zdeklasowanie, które jest wynikiem nowego ustosunkowania się stosunków pod względem nędzy i bogactwa, ale środki zaradcze nie tyle leżą w planowanych strajkach lekarzy, czy nauczycieli, ile raczej w tem, aby nowe organizmy społeczne, potężniejące coraz bardziej organizmy proletaryackie nauczyły się szacować pracę umysłową, a pracownicy umysłowi odnosili się ze zrozumieniem do tych nowych organizmów. W ten sposób może zostać nawiązany kontakt, który obu klasom społecznym przy wspólnej walce o ich materyalne i duchowe prawa wyjdzie tylko na korzyść.

—o—

Depesze.

ZE STREJKU KOLEJOWEGO.

KRAKÓW, 12. marc. (Pat.). Wedle sprawozdań dzienników w sytuacyi strajkowej nie znać zmiany, a nawet niektóre pisma wskazują, jakoby strajk kolejowy wczoraj wieczór stanął na martwym punkcie — a to z tego powodu, że między strajkującymi a rządem nie przyszło do żadnych rokowań, z drugiej strony także nie było dotąd kontraktu w kwestyi strajku między dyrekcyą kolejową a strajkującymi. Wczoraj do strajku — jak podają dzienniki — przyłączyli się także urzędnicy kolejowi krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Pogłoski, jakoby strajk rozszerzył się na wschodnią Małopolskę i na Królestwo, są jak stwierdza „Naprzód" mylne. W Krakowie dostęp do dworca jest zamknięty. Przed dworcem gromadzą się ciągle większe grupy interesowanych, pragnących zasięgnąć informacyi, kiedy będzie przywrócony ruch kolejowy. Dzienniki wskazują, że szereg osób, które skutkiem zatamowania ruchu musiały przymusowo pozostać w Krakowie, znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacyi, głównie z powodu braku pomieszczenia w Krakowie a nierzadko także i skutkiem braku środków.

—o—

BANDYTYZM CZESKI NA ŚLĄSKU.

CIESZYN, 12. marc. (Pat.). Wczorajszej nocy zajechała dwoma ciężarowymi samochodami bojówka czeska do Błędowic a stamtąd udała się pieszo do sąsiedniej wsi Żywocice. Między godz. 1. a 3. po północy dwaj ludzie z gminnej straży obywatelskiej w Żywocicach zauważyli bandę czeską złożoną z około 20 ludzi idącą od strony Błędowic. Banda owa informowała się u strażników, czy to jest wieś Żywocice. Strażnicy zawiadomili mieszkańców, o zjawieniu się we wsi podejrzanych ludzi. W chwilę potem 3 mieszkańców Żywocic natknęło się na bandę, która krzyknąwszy: kto idzie i nie czekając odpowiedzi dała salwę do tych ludzi. Jeden z nich nazwiskiem Folwarczny ciężko raniony zmarł w ciągu trzech godzin, dwaj inni leżą ranni w szpitalu. Po dokonaniu tej zbrodni, banda oddaliła się w niewiadomym kierunku.

ZJAZD DYREKTORÓW TEATRÓW.

KRAKÓW, 12. marc. (Pat.). Wczoraj rozpoczęły się w sali magistratu obrady drugiego Zjazdu dyrektorów teatrów polskich. Imieniem miasta powitał przybyłych wiceprezydent Rolle. Następnie dyrektor teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie p. Trzciński przedstawił historycznie genezę Związku dyrektorów, zaproponował na honorowego prezesa p. Malinowskiego, na prezesa p. Lorentowicza, na wiceprezesów pp. Tarasiewicza i Wierzbickiego. Na sekretarza powołano p. Nowińskiego. Przewodniczący zawiadomił dalej, że zapowiedziany przyjazd, delegata ministerstwa kultury i sztuki p. Wyrzykowskiego nie mógł przyjść do skutku z powodu nieprzewidzianych przeszkód.

Przystąpiono do obrad nad 3. punktem porządku dziennego tj. nad statutem związku dyrektorów. Przedyskutowano szereg postanowień. W końcu oddano statut do opracowania komisyi złożonej z prof. dra Chlamtacza, dyrektora Szyfmana i radcy magistratu krakowskiego Kannenberga.

—o—

AKT WSPANIAŁEJ DAROWIZNY.

KRAKÓW. 12. marc. (Pat.). Wczoraj w południe w magistracie podpisany został akt darowizny zbiorów Feliksa Jasińskiego na rzecz gminy miasta Krakowa. Jak wiadomo Feliks Jasiński ofiarował miastu bezcenne zbiory sztuki gromadzone przez szereg lat z ideą umieszczenia ich w muzeum narodowem.

—o—

ZGROMADZENIE LUDOWE

w Borysławiu

odbędzie się w niedzielę 13 go b. m. o godzinie **3 popoł.** przed Domem Ludowym z porządkiem dziennym:

Protest polskiej klasy pracującej przeciw białemu terorowi na Węgrzech.

Towarzysze! Podnieśmy masowy i potężny głos protestu przeciw mordom na Węgrzech, przeciw znęcaniu się nad klasą pracującą.

RADA ROBOTNICZA P. P. S. w Borysławiu.

Szajka „morowych" złodziei pod kluczem.

Lwów 13 marca.

Strzelający złodziej dezerter.

W ub. czwartek w ul. Żółkiewskiej pewien młodzieniec w mundurze wojskowym usiłował włamać się do jednego z mieszkań. Posterunkowi pol. Kubaczyński i Turaj, powiadomieni o tem poczęli go ścigać, lecz ten rozpoczął strzelać do nich z rewolweru, poczem zbiegł.

Powiadomiony o tem adjunkt pol. Batorski, kier. ekspozytury policyi na Zamarstynowie zarządził obławę, w czasie której w mieszkaniu Ładowskich przy ul. Żółkiewskiej l. 38 ujęto strzelającego bandytę.

Śledztwo z dobrym wynikiem.

Nadkom. pol. Łukomski przeprowadzając dalsze śledztwo ustalił, że ujęty nazywa się Michał Fedoryk, lat 24, który wraz z Władysławem Tatarczyńskim, lat 21, (obaj dezerterzy 38 pp.) i z Józefem Szererem popełnił wielką ilość kradzieży. W ub. niedzielę włamali się do kancelaryi Izby rękodzielniczej, gdzie skradli maszynę do pisania i kasę podręczną, zawierającą 1000 K. Spłoszeni przez dozorcę poczęli strzelać, poczem zbiegli w kierunku Wysokiego Zamku.

Następnie ustalono, że kasę tę rzucili do kanału tej realności, gdzie Fed. aresztowano, zaś maszynę do pisania sprzedali pewnemu sierżantowi za 500 kor. w szynku Hermana Sommera przy ul. Żółkiewskiej 36. Sierżant ów złożył maszynę na policyi i powiadomił o tem swych przełożonych.

Dalsze włamania i kradzieże tej szajki.

Następnie ustalono, że spółka ta okradła następujące mieszkania: P. Anny Wróblewskiej przy ul. Piekarskiej, dwa mieszkania przy ul. Gliniańskiej pod 2 i 14, jedno przy ul. Lenartowicza, p. Zdzisława Engla przy ul. Śniadeckich l. 2, p. Grzegorza Celewicza, ul. Piekarska l. 56, p. Leona Lorberga, ul. Leona Sapiehy l. 17, dra Rudolfa Reita, ul. Karmelicka l. 8, p. Peisucha Frizla, ul. Grodgera l. 3, p. Antoniego Jedlińskiego, ul. Jakóba Strzemię l. 14, p. Ludmiły Mniszkowej, ul. Obozowa l. 3 i p. Emanuela Augermana, ul. św. Marka l. 12.

Wartość skradzionych rzeczy wynosi

przeszło pół miliona koron.

Rzeczy kradzione ukrywali u Ładowskich i u Eliasza Taśiuka przy ul. Gołąba l. 10.

Blatniczka.

Generalną ich odbiorczynią była Paulina Jankiewiczowa, zam. w Mikołajowie nad Dniestrem. Za zakupione od nich skradzione rzeczy zapłaciła im kwoty 1500, 1300, 1700, 900 i 200 kor. w różnych odstępach czasu.

Do niej też wybrało się w odwiedziny trzech inspektorów policyi, którzy mają ją aresztować. Wszystkich złodziei aresztowano oraz małżeństwo Ładowskich wraz z ich córką Heleną, liczącą lat 17 „narzeczoną" Fedoryka i Taśiuka.

—o—

Śledzie „Puzappu" i referent aprowizacyjny.

Warszawski „Puzapp" przysłał do Lwowa 25 tys. beczek śledzi. Dla braku odpowiednich magazynów większą część tego transportu ułożono w piramidy pod gołem niebem na dworcu Podzamcze.

Śledzie te z powodu wygórowanej ceny nie znajdują chętnych nabywców, to też zarządy miast i starostowie nawet ze stratą formalnie wpychają je publiczności. Niektórzy twierdzą, że dla braku nadzoru wiele śledzi rozkradziono które sprzedają w mieście niżej dwu koron. Składnica kółek rolniczych w Husiatynie wysłała swych delegatów do Lwowa, by tu zakupili

10 wagonów tych śledzi,

a to do własnej rozsprzedaży oraz

do zamiany na zboże na Ukrainie.

Trzy dni chodzili ci delegaci po lwowskich zakamarkach i mimo ich zabiegów w Wydziale spraw aprowizacyjnych, referent tych spraw dr. Towalski zdecydował się im tylko „odstąpić"

2 wagony tego specyału.

Ceny zboża na Ukrainie są tak wysokie, że dla miasta nie można wskutek tego zakupić tam żadnych wiktuałów,

więc projektowany przez Zarząd kółek rol. handel zamienny śledziami, które wkrótce przy obecnych stosunkach zepsują się i po części będą rozkradzione,

winien być poparty wszystkiemi siłami,

Tak przynajmniej radziłby „zdrowy chłopski rozum". Widocznie, niektórzy referenci nie mogą się jeszcze wyzbyć austyackiego „szimla" gdy życie złożyło go już dawno do rupieci.

—o—

WSCHODNIO-GAL. SEKRETARYAT POLIT. P. P. S. WE LWOWIE, funkcyonuje stale w lokalu Rady robotn. Rynek 8, I. p. w godzinach przedpołudniowych, dla towarzyszy lwowskich od godz. 5-tej do 7-mej wieczór.

Listy z prowincyi adresować należy: Bronisław Skalak, Lwów, Sykstuska 21 Redakcya „Dziennika Ludowego.

Nowiny z dnia.

Lwów 13 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W sobotę 13 marca o godz. 3·30 „Damy i huzary", kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry.

W sobotę 13 marca o godz. 7 wiecz. po raz 8-my „Eros i Psyche" opera w 5 obrazach L. Różyckiego.

W niedzielę 14. marca o godz. 3 ciej popoł. „Róża Stambułu", operetka w 8 aktach Leona Falla.

W niedzielę o godz. 7 wieczór po raz 3-ci „Panny" sztuka w 4 aktach Wolfa i Leroux.

W poniedziałek 15. marca po raz 2-gi „Młodzi i starzy", kom. w 3 akt. Hajo.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Od dnia 9 marca do 15 marca codziennie o godz. 7·30 wieczór: Foxtrott i walc w duecie Wittich i Nowicki; „Revue tygodniowe" w 1 odsłonie; Worow łapownik", operetka z rosyjskiego w 2 odsłonach; tańce rosyjskie wykona duet Wittich i Nowicki.

Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XVI. od poniedziałku 8. marca 1920 r. codziennie o godz. 1/2 8-ej wieczór.

Gościnne występy Mili Kamińskiej, baleriny Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Nosowska — pieśniarki lryczne. Anda Kitschman w swoim repertuarze, Romuald Gierasieński jako „Onufry Wywrotek, szewc „Król, Dama, Walet", groteska stylizowana Czuż Czużeń na. przekład Rujwida, muzyka W. Pergamenta, M. Czajkowska. A. Kitschman, K. Gros, W. Wesołowski), reżyserya Andy Kitschman; Biuro pod firmą „Ersatz", napisał Konrad Tom (R. Gierasieński, K. Gros, S. Morski, J. Ryger, reżyserował R. Gierasieński.

Bilety od godz 9- 5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA" w sali przy ul. Sykstuskiej l. 19, I. p. (dawniej Kawiarnia „Splendid").

Program od czwartku 4. marca 1920 r.

Idzia Zielińska monologistka, Wanda Zamorska pieśniarka, Kuźmińska i Schulzówna duet taneczny, Wojtaszek w nowych kreacyach, Dwernicki humorysta. Fry a Chrzanowski tancerz, Bravourofi instrumentalista. „Cyganie z nad Wołgi" sketch nastrojowy za śpiewami i tańcami. „Dama w czarnem" arlekinada w 1 odsłonie (Wojtaszek, Neusser, Dwernicki, Biernacki, Schulzówna. „Pan Grabski w zalotach" farsa z francuskiego w 1 akcie (Zielińska, Zamorska, Kuźmińska, Wojtaszek, Neusser, Dwernicki i Biernacki). Kierownik artystyczny Bolesław Folański. — Początek punktualnie o godz. 7·30 wieczorem. Bilety w cenie po Mk. 15, 10 i 7 wcześniej do nabycia w księgarni Akademickiej (Hotel Europejski), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

W środę 17. marca: Koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego z udziałem śpiewaczki St. Korwin-Szymanowskiej, skrzypka Pawła Kochańskiego i kompozytora. Bilety do nabycia u Seyfartha.

—o—

PORANEK SZOPENOWSKI odbędzie się w niedzielę o godz. 4·30 w lokalu przy ul. Grodeckiej 69 ze współudziałem art. op. Argasińskiej i Iłasiewiczówny. Słowo wstępne wypowie prof. Bailicki.

RUCH POCIĄGÓW Nr. 7 i 8 Lwów Warszawa przez Przewersk Rozwadów (Lwów odjazd 20·10, przyjazd do Lwowa 9·15) prowadzić się będzie od 10. marca b. r. aż do odwołania przez Kraków-Trzebinię. Pociąg pospieszny Nr. 8 w tym czasie odchodzić będzie ze Lwowa z półtoragodzinnem opóźnieniem t. j. o godz. 22·40.

Pociągi osobowe Nr. 2214 i 2211 bezpośredniej komunikacyi Lwów-Warszawa przez Bełzec kursować będą od 10 marca b. r. aż do odwołania tylko między Lwowem a Rajowcem. (Lwów odjazd. 21·00, przyjazd do Lwowa 7·20).

KONCERT KOMPOZYTORSKI KAROLA SZYMANOWSKIEGO odbędzie się w środę dnia 17. bm. Koncert ten będzie niewątpliwie pod względem znaczenia artystycznego jednym z najważniejszych wydarzeń bieżącego sezonu. Karol Szymanowski bowiem zajął w ostatnich czasach nietylko stanowisko najznakomitszego kompozytora polskiego, ale wogóle stanął w pierwszym rzędzie twórców współczesnych. Genialny jego talent uznany został nawet przez najbardziej nam wrogą prasę niemiecką.

W wieczorze lwowskim usłyszymy cały program niedawno z olbrzymim powodzeniem wykonany w Warszawie i Krakowie. Wykonawcami będą siostra kompozytora, znakomita śpiewaczka St. Korwin-Szymanowska oraz skrzypek Paweł Kochański, który onegdaj koncertem własnym tak niezwykły odniósł sukces. Przy fortepianie zasiądzie kompozytor. Bilety do nabycia u Seyfartha.

NAGŁE ZGONY, Maryi Prokopów, lat 75, gospodyni realności przy ul. Piastów l. 7 wymówiła mieszkanie. Staruszka tak wzięła sobie to do serca, że dostała ze wzruszenia wybuchu krwi i zmarła nagle.

W ul. Zamarstynowskiej nieznana wycieńczona głodna kobieta, około lat 50, upadła na chodnik nieprzytomna. Przybyłe Pogotowie rat. nie wiele mogło jej pomódz, bo nędzarka zmarła wkrótce. W obu wypadkach zwłoki odstawiono do Zakładu medycyny sądowej.

EGOIZM POZNAŃSKIEGO. Samolubstwo tej części państwa w sprawach aprowizacyjnych jest już dobrze nam znane. Mieszkańcy miasta odczuwają to obecnie na własnej skórze. Mimo sekwestru rządowego ziemniaków, Poznańskie ostatnimi czasy czyni nie do przełamania trudności z wywozem tego artykułu do Lwowa. W ostatnich 3 tygodniach nie nadszedł ztamtąd ani jeden wagon ziemniaków, wobec tego brak ich, ludność miasta dotkliwie to odczuwa, przepłacając je niemożliwie u paskarzy. Możeby ktoś znalazł argument do tych sytych współziomków, jeśli nie do serca, to przynajmniej do rozumu.

ZŁODZIEJ KONSUMOWY. Maksymilian Lubinger, dyr. konsumu przemysłowego przy ul. Piekarskiej l. 3, doniósł policyi, że konsum ten stale jest okradany. Szkoda wynosi około 20.000 Kor. i grozi ruiną sklepowi.

Przybyły na miejsce inspektor policyi Riedler wykrył złodzieja. Jest nim Jan Ziobrowski, liczący lat 14, syn dozorcy tej realności, który przyznał się, że już 10 razy dostał się do sklepu przez okno w piwnicy. Wiktuały skradzione oddawał rodzicom, których wraz z nim aresztowano.

KRADZIEŻE. Profesorowi politechniki dr. Eliaszowi Ebermanowi skradziono z piwnicy przy ul. św. Mikołaja 250 kg. ziemniaków. — Na dworcu „Podzamcze" skradziono Michałowi Kowalczukowi z pod Zbaraża portfel z 467 K i dokumenty.

KRADZIEŻ W STOWARZYSZENIU GOSPODNIO-SZYNKARSKIM w Rynku l. 28. Niez ani sprawcy wczoraj popołudniu otworzyli drzwi wytrychem do ubikacyi Tow. gosp.-szynk. i po rozbiciu pak stojących w przedpokoju skradli 17 pudełek sacharyny, wartości 11.000 kor. W trzecim pokoju rozbili dwa biurka, szafę i zwyczajną kasę, lecz zląd niczego nie zabrali, poczem ulotnili się.

GDZIE KROWA? P. Chaim Nassen, handlarz bydła, przyprowadził na plac Rzeźni 7 krów i przywiązał je do baryery, poczem na chwilę „wbiegł" do kancelaryi rzeźni. Powróciwszy nie zastał już jednej z nich, wartości 10.000 kor., którą albo skradziono, lub może zbiegła sama, przeczuwając, co się święci.

CZYJA SARNA? P. Walerya Manasterska, zamieszkała przy ul. Kordeckiego l. 12 a, przytrzymała na sąsiednim polu, błąkającą się osowoną sarnę, którą właściciel może u niej odebrać.

CZYJE PIENIĄDZE? P. Józef Manio, trafikant, Rynek l. 12, złożył na policyi kowertę z 2212 M i 140 K, którą pewien gość wczoraj w południe zapomniał w trafice na ladzie.

ECHA ROSYJSKICH rabunków. W czasie rabunków Rosyan w r. 1915 zgrabiono urządzenie domu p. Maryana Frus Strowskiego weterynarza w Sk lem, przedwojennej wart. 24162 kor. Obecnie w czasie rewizyi u Franciszki Szlachtowej, zam. przy ul. Pi stów l. 3, a poprzednio sąsiadki p. Strow. w Sk lem, znaleziono obraz olejny i inne rzeczy, które to rzeczy rzekomo darowali jej żołnierze rosyjscy.

ARESZTOWANIA. Na placu Solskich Jan Świrski sp zedawał duży kilim wyrobu glinianskiego, niejasnego pochodzenia. Wobec tego, że jego znajomy, rzekomy właściciel kilima zbiegł Świrskiego aresztowano.

Jakóba Naumana i córkę jego Drejcię, zam. przy ul. Grodeckiej l. 33 aresztowano pod zarzutem że kupowali kradzione rzeczy i namawiali złodziei do kradzieży na szkodę swego sąsiada p. Kazimierza Piotrowicza, u którego skradziono rzeczy wart. 5000 K. W czasie rewizyi u Naumana znaleziono żakiet który poznał poszkodowany Piotrowicz, 9 ręczników pochodzących ze szpitala epid. i inne rzeczy.

Z DNIA I NOCY. Na pl. Powystawowym młodzieniec pewien odkręcał okno w jednym z pawilonów, chcąc je skraść. Sierżant 40 pp. Karol Tomak usiłował go ująć lecz mimo strzałów złodziej zbiegł, gubiąc w drodze dłuto i obcęgi. — Stanisława Piątkowskiego ukarano grzywną 20 K. za jazdę wózkiem po chodniku w ul. Gródeckiej; Michała Grubera, Izydora Maurycego Korkesa i Dawida Laszczywera ukarano grzywną po 10 K. za zatamowanie komunikacyi ręcznymi wózkami w ul. Szpitalnej — Weronika Anmerówna skradła z ganku przy pl. Bernadyńskim l. 9. sweter p. Teofilowi Barabassowi, wart. 250 K. Ujęta przyznała się do kradzieży lecz w zamieszaniu zbiegła z inspekcyi policyi.

CENTRALNY ZWIĄZEK KOLEJOWYCH EMERYTÓW inwalidów, wdów i sierót zaprasza członków na Zwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 14. marca 1920 o godz. 3 ciej popoł. w lokalu towarzystwa przy ul. Krasickich 5, I. p. Wstęp za okazaniem legitymacyi Towarzystwa. ZARZĄD.

Z wydawnictw.

„ŚMIESZNE HISTORYE" Satyry i humoreski **W. Reorta**, znanego literata i współpracownika naszego pisma ukażą się nakładem Lud. Towarzystwa Wydawniczego w najbliższych dniach na półkach księgarskich.

Barwne i życiem drgające satyry, perlący się jak szampan humor i aktualność, przy równoczesnie głębokiem ujęciu treści w formie wykwintnie literackiej, składają się na całość książki, której powodzenie i poczytność są zapewnione.

Wstęp do książki napisał Artur Ćwikowski — okładkę tytułową zdobił znany artysta-malarz, ilustrator „Szczutka" Kazimierz Grus.

Wyraźny i piękny druk, dobry papier i winiety pierwszorzędnych karykaturzystów polskich, zdobiące wnętrze książki stawiają **„Śmieszne historye"** w rzędzie wydawnictw przedwojennych, mogących swą zewnętrzną szatą zadowolić nawet najwybredniejsze wymagania estetyczne.

Komunikaty.

WSZYSTKICH TOWARZYSZY, **którzy** pobrali marki podatku partyjnego upraszam o nadesłanie wykazu płacących podatek oraz o zwrot marek względnie o wymianę na nowe marki. Urzęduję w poniedziałek, czwartek i sobotę od 5-tej do 7-mej wieczorem Konarski.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMÓW. W niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 4-tej pop. w lokalu stow. „Praca" Rynek 8, I p. odbędzie się Zgromadzenie dozorców domu z porządkiem dziennym:

Sprawa zamiatania ulic.

Wnioski. ZARZĄD.

WIELKI WIEC PUBLICZNY pracowników handlowych, zwołuje Związek żyd. pomocników handlowych i urzęd. prywatnych we Lwowie na niedzielę 14 marca w wielkiej sali Kahału, przy ul. Bernsteina 12 o godz. 10-tej przedpołudniem. Porządek dzienny: 1) 8 godzinny dzień roboczy i odpoczynek niedzielny. 2) Położenie ekonomiczne i akcya cennikowa pracowników handlowych.

KÓŁKO ZABAWOWE CUKIERNIKÓW, urządza w Wigilię Św. Józefa 18. marca br. w sali Sokoła-Macierzy ul. Zimorowicza, Wieczorek taneczny z Kotyljonem. Strój wieczorkowy, Bufet we własnym zarządzie. Początek o godz. 9 wieczorem. Bilety za okazaniem zaproszenia wcześniej do nabycia w cukierniach WP. Bachmana ul. Słowackiego, Engla ul. Leona Sapiehy, Hołdona ul. Pańska, Jochyma ul. Grodecka.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Raj paskarzy.

Budapeszteński korespondent „Leipziger Neueste Nachrichten" przesyła swemu pismu następujący charakterystyczny dla obecnych czasów opis stosunków w węgierskiej stolicy:

Mamy tutaj paskarzy, których księgi handlowe czyta się jak fantastyczny romans. Pewien subjekt, który w r. 1914 miał posadę z 300 koronami pensyi, zamieszkuje dzisiaj pałac w dzielnicy will, trzyma dwóch służących, 2 kucharki, 3 pokojówki, francuską garderobianę, chociaż w całej familii nikt po francusku nie umie mówić.

Inny, przed wojną handlujący w najciemniejszym zakątku Budapesztu parasolami i zamieszkujący z 9 członkami rodziny dwa pokoiki, zapłacił w styczniu jako rachunek miesięczny za pobrane ciasta i cukry w cukierni Gerbeaud — 26.312 koron, a dostawcy mięsa za pobrane tylko w styczniu mięso 43.214 koron, podczas gdy pewien wybitnej sławy finansista byłych Węgier spotrzebował w styczniu mięsa „tylko" za 2.450 kor., a rachunek jego w cukierni wynosił 800 K.

Oszczędny Aleksander Wekerle, zamówił dla siebie w ubiegłym roku tylko dwie pary trzewików; natomiast służący jego, który wzbogacił się na dostawach tłuszczu, u tegoż szewca mógł zamówić 5 par trzewików i 2 pary butów.

Jest także w Budapeszcie milioner były pomocnik rzeźniczy, który otarł się o wszystkie paragrafy kodeksu karnego, a obecnie na wiosnę będzie wprowadzał swe konie na wyścigi w Alog.

Wykazano statystycznie, że z 20 posługaczy zajętych w biurach urzędowych, którzy mieli sposobność zużytkować swoje talenty lichwiarskie przy zakupnach urzędowych na prowincyi, za powrotem do Budapesztu, 20 zakupiło sobie kamienice. Cóż więc dziwnego, że jeden tort kosztuje 1.200 koron!

O jednym właścicielu posiadłości ziemskiej, który poprzednio był obdzieraczem skóry ze zwierząt, krąży legenda, że zarobił miliony na handlu skórami padłych w czasie wojny koni. Dorobkiewicz ten, aby „uzupełnić" swe wykształcenie utrzymuje dla siebie docenta uniwersytetu, któremu płaci miesięczną pensyę 10.000 kor. za lekcye „savoir vivre", umiejętności obcowania z ludźmi.

Hyeny, grasujące po mieście, na wyścigi kupują wszystko za korony, które po śmiesznie niskim kursie nabywają za liry, leje i dolary. Całe szeregi domów znajdują się już w posiadaniu angielskich przedsiębiorców. Pewien cudzoziemiec ofiarował niedawno jednej z artystek, której ostatni modny kapelusz kosztował 36.000 kor., pałac, kupiony za tak drobną kwotę w funtach szterlingów, że za nią potrafiłby kupić zaledwie małą chatkę farmerską w Minnesota.

A obok tej orgii milionów całe rzesze bezrobotnych; matki, które swych 16-to miesięcznych dzieci nie mogą odstawić od piersi, ponieważ nie mają dla nich innego pożywienia. Wiele dzieci, na pytanie, kiedy piły mleko, odpowiada, że nie wie co to jest. Stan średni — nie, takiego stanu już niema! — krańcową nędzą do rozpaczy doprowadzony jeden przedstawiciel z tego znikającego już stanu, szukał w tych dniach śmierci we wodzie. Był to literat, który nie chcąc zostawiać samotnym swego psa, skoczył z nim do wody. Wiadomość o tem przeszła bez śladu: co komu zależy na psie? A komu zależy na poecie?

—o—

Ogłoszenia Magistratu.

Przedłużenie ważności kart chlebowych.

Z powodu niemożności dostarczenia w bieżącym tygodniu piekarniom potrzebnej na pokrycie całego zapotrzebowania ilości mąki, przedłuża się ważność kart chlebowych tego tygodnia, oznaczonych numerem 3 do wtorku dnia 16 marca 1920 włącznie. Karty chlebowe oznaczone Nr. 4 będą realizowane począwszy od wtorku dnia 16 marca 1920.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

W imię słuszności i sprawiedliwości.

GŁOS DOZORCY DOMU W SPRAWIE CZYSZCZENIA MIASTA.

Zamieszczamy poniżej głos dozorcy domu, a więc człowieka, na którego prasa i opinia publiczna chce zwalić winę, za nieporządki na ulicach miasta.

Pismo to podajemy w całości, bez naszych poprawek.

Już to, co prawda, czystość naszego miasta, szczególnie na ulicach i placach, stanie się niebawem przysłowiową, ale w ujemnem dla miasta znaczeniu. To też nie dziwię się, iż w dziennikach sprawa ta często bywa poruszaną i poddawana surowej krytyce. Z tej krytyki wychodzą

NAJWIĘCEJ OBCIĄŻENI ZARZUTAMI DOZORCY DOMÓW.

W przekonaniu, że Szanowna Redakcya trzymając się zasad słuszności i sprawiedliwości pozwoli w swem piśmie zabrać głos nam, dozorcom proszę o umieszczenie tych kilku uwag, które radbym podać do wiadomości ogółu i pod rozwagę miarodajnych czynników.

Autorzy umieszczanych w dziennikach na powyższy temat rozważań i krytyk zgodnie konstatują iż ludzie rozbijają sobie na chodnikach głowy, ręce i nogi, albowiem na tych chodnikach bądź zalegają kałuże, jak gdzieś w czystem polu, bądź piętrzą się zlodowaciałe wały błota i zlatego śniegu; że bruki i chodniki są nierówne, że ulice, gdy tylko odwilż nastanie, zalane są wodą i błotem itd. itd.

A z tego wszystkiego konkluzya jaka? Kto temu winien? Otóż po części Magistrat, lecz głównie dozorcy domów! W tem również wszyscy pp. krytycy są zgodni!

Więc np. p. (st.) we „Wieku" robi zarzut policyi, iż nie posiada na tyle energii, aby zniewolić dozorców domów do czyszczenia chodników. Za czasów austryackich dozorcy regularnie czyścili chodniki, dziś tego niema(?!).

P. MA. SZ. również zapytuje, dlaczego dozorcy posłusznie czyścili chodniki na rozkaz policyanta austryackiego, a nie mogą ich do tego zmusić polskie władze.

Wychodzi więc z tego, iż ostatecznie dozorcy domów są temu winni, iż na chodnikach rozlewa się woda i błoto (gdyż nie czyszczą chodników) a nawet i temu, że błoto zalewa całe ulice.

Otóż zastanówmy się,

DLACZEGO JEST NA ULICACH BŁOTO.

Dawniej miasto ulice regularnie czyściło. Robotnicy zgartywali kurz, śmiecie i błoto na skraje ulic, a bezpośrednio potem wozy miejskie wywoziły to wszystko za miasto. Gdy nastąpiły roztopy lub spadła ulewa, to nagromadzona woda ściekała otworami kanałowymi. Robotnicy mieli mało roboty, miasto miało mało wydatków, a ulice były czyste.

Dziś nikt nie zgartuje z ulic regularnie kurzu, śmiecia i błota, albo rzadko kiedy. Jeżeli się zgartuje, to zsuwa się to wszystko do rynsztoków obok tretoarów. Zgarnięte błoto stoi tygodniami i miesiącami obok tretoarów, zatyka otwory kanałowe, wskutek czego w razie odwilży woda nie ścieka do kanałów, lecz rozlewa się po ulicy i tworzy nowe, poprawne wydanie b'o'a. Błoto i woda nie mieszcząc się na ulicy ścieka na tretoar, a wobec tego co pomoże czyszczenie chodników? Pewnie, że nic łatwiejszego, jak zasiąść przy zielonem biurku i wydać rozporządzenie: Dozorcy domów są obowiązani czyścić nie tylko chodniki, ale ulicę (a może jeszcze i wywozić śmiecie i błoto za miasto)! Wszystko to ładne, ale czy wykonalne? Tyle co do ulicy.

A TERAZ CO DO CHODNIKÓW.

Czy rzeczywiście dozorcy domów nie czyszczą chodników, tu możnaby położyć znak zapytania. Twierdzenie to na mój pogląd zbyt ogólnikowe i zbyt śmiałe. Ja przynajmniej nie należę do takich niedbałych dozorców, a także zauważałem, iż moi koledzy-sąsiedzi co dnia czyszczą chodniki z wody, śniegu, błota itp. Wierzę, iż mogą być nawet i liczne wyjątki, jednakże wszędzie rozmaite „wyjątki" zdarzają się, lecz to nie racya, aby je uogólniać. Zważmy jednak to że nawet gdyby wszyscy dozorcy jak najdokładniej i najregularniej czyścili chodniki, to stan rzeczy wcale by się nie poprawił. Wszak

WODA Z ULICY NIE MAJĄC UJŚCIA DO KANAŁU ZAWSZE ROZLEWAŁABY SIĘ PO CHODNIKACH.

a za wodą i rozgrzezłe błoto. Jedynem wyjściem byłoby, aby dozorca calusieńki dzień stał na chodniku z miotłą i łopatą i usuwał ciągle napływającą wodę i błoto. Lecz tu znów zapytam: czy jest to wykonalne?

A już chyba wcale nie można winić dozorcy, że

W TRETOARACH SĄ JAMY I DZIURY.

Czy dozorca winien, że płyt w tretoarze brakuje, lub że płyty są rozluźnione i że ludzie napotykając niespodzianie na takie przeszkody padną i „łamią głowy", ręce i nogi? Wedle mego zdania zarzuty z powodu takiego stanu rzeczy powinny być pod innym adresem skierowane!

A teraz jeszcze jedno.

U nas już prawie w modę weszło, za wszelkie niedomagania co do czystości, porządków itd.

ROBIĆ ODPOWIEDZIALNYMI DOZORCÓW.

Tak np. p. St. R-ski omawiając stosunki bezpieczeństwa we Lwowie, posuwa się tak daleco, iż robi dozorców odpowiedzialnymi n a w e t z a w ł a m a n i a! Radbym bardzo wiedzieć, jak wedle p. St. R-skiego dozorca napracowawszy się dzień cały mógłby w nocy upilnować kamienicę przed włamaniem. Byłbym bardzo wdzięczny p. St. R-skiemu, gdyby mnie wytłumaczył, czy jest to fizycznie możliwe i w jaki sposób.

Publiczność czytając podobne skargi na dozorców przyjmuje je bezkrytycznie i tak się pomału urabia o p i n i a d o t k l i w i e n a s k r z y w d z ą c a.

A nikt nie pomyśli,

Z CZEGO I JAK TEN DOZORCA ŻYJE.

Nikt nie pomyśli, iż dozorca przeważnie pracuje jedynie za mieszkanie i że oprócz t. zw. „szperki" ż a d n e g o w y n a g r o d z e n i a z a s w e s ł u ż b o w e c z y n n o ś c i n i e m a. Że m i e s z k a z a z w y c z a j w c i e m n e j, c i a s n e j i w i l g o t n e j n o r z e, która jest znakomitym rozsadnikiem rozmaitego rodzaju chorób. Że przecież musi coś zarabiać i poza domem, by utrzymać i wyżywić siebie i częstokroć liczną rodzinę. Że to jedyny stan, którego „dochody" służbowe nawet w setnej części nie zabezpieczają najprymitywniejszych potrzeb życia. Że dozorca musi nie tylko na życie osobno zarobić, lecz także jak i inni stać godzinami w ogonku aby dostać bochenek chleba na tydzień, trochę kartofli, węgla itp.

O tem wszystkiem nikt a przedewszystkiem nasz Magistrat wcale nie myśli. I publiczność nad tem się nie zastanawia. W ten sposób

KRZYWDZI SIĘ NAS I MORALNIE I MATERYALNIE,

wyrzuca się nas poprostu z grona istot, mających przecież prawo do życia. Obarcza się nas obowiązkami, przechodzącemi fizyczne siły człowieka, a potem obrzuca się niesłusznymi zarzutami zamiast skierować je tam, gdzie one właściwie należą.

Na razie tylko tyle. Mam przekonanie, że Szanowna Redakcya raczy tych parę słów umieścić, za co z góry dziękuję.

Andrzej Kolano, dozorca domu.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Z teatru.

„EUGENIUSZ ONEGIN"

opera w 3. aktach (7 odsł.) P. CZAJKOWSKIEGO.

Uważając, że dobrą jest zasada: „lepiej później jak nigdy" — przyjęliśmy z radością wznowienie przepięknej opery Piotra Czaykowskiego pt. „Eugeniusz Onegin". — Czaykowski jest najwybitniejszym kompozytorem rosyjskim, a jednym z najbardziej popularnych i lubianych liryków i romantyków wśród muzyków ubiegłego stulecia. Prócz wielu kompozycyi orkiestralnych (symfonia 4a, 5a i 6a), utworów na fortepian, skrzypce oraz pieśni, napisał Czaykowski dwie opery narodowe rosyjskie: Eugeniusz Onegin i Dama pikowa.

Obie dzięki nieprzebranemu bogactwu melodyi i świetnej strukturze utrzymują się stale w repertuarach pierwszorzędnych teatrów. „E. Onegin" jest raczej zbiorem kilku scen lirycznych z życia Puszkinowskiego bohatera, bo części dramatycznych w swej muzycznej strukturze (tak koniecznie o p e r z e potrzebnych) kompozycya ta nie zawiera. Melodya jednak, która dostępna jest dla każdego słuchacza, prędzej, jak wszelkie, chociażby najmisterniej zbudowane „zgrzyty" polifoniczne nowoczesnej muzyki, sprawiła to, że „Eugeniusz Onegin" stał się prawdziwym klejnotem muzycznym, a dla narodu rosyjskiego operą narodową, pobnie jak dla nas opery Moniuszki.

Muzyka w Oneginie, to historya ludzi, których miłość i przyjaźń była symbolem ich życia, a natura ich słowiańska, dziwna dla innych narodów niewytłumaczona, stała się przyczyną ich tragedyi.

„Eugeniusza Onegina" wznowiono na naszej scenie starannie. Orkiestra pod batutą p. Wolfstala trzymała się doskonale, sceny ensemblowe wypadły (z wyjątkiem końca odsłony trzeciej) bardzo ładnie. — Największą partyę wokalną (Tatjana) wykonała p. Ewa Bandrowska odnosząc sukces zupełny. Głos artystki brzmiał, szczególnie w górnych rejestrach pięknie i donośnie, najlepiej wypadła sławna scena druga.(list Tatjany do Onegina). —

Partya Olgi pisana dla altowego kobiecego głosu, nie znalazła dotychczas na naszej scenie odpowiedniej impretatorki. We środę śpiewała ją nie powiem by z wielkiem powodzeniem p. Green, która ma piękny, ale tylko mezzo-sopranowy głos w każdym razie z trudnego dla siebie zadania wyszła obronną ręką.

Mniejsze partye kobiece, (Larina matka Tatjany i Olgi, Filipiewna, piastunka) wykonały starannie panie: Bielińska i Ostrowska.

Tytułową partyę śpiewał p. Okoński, który potrafi zawsze, szczególnie pod względem dramatycznym uchwycić właściwy charakter postaci i utrzymać w należytym stylu. P. Okoński pod względem charakteryzacyi i zewnętrznej aparycyi był wprost niezrównanym typem rosyjskiego Don Juana, lub Lermontowskiego „Bohatera naszych czasów".

Mniej udatnym, pod względem wokalnym był Leński w interpretacyi p. Łowczyńskiego, któremu atakowanie górnych tonów sprawia widoczną trudność.

Znaną i przepiękną aryę księcia Gremina śpiewał p. Horner (ładny i dźwięczny basowy głos) który, gdyby był pozostał w harmonijnej zgodzie z orkiestrą byłby w takiej samej zgodzie pozostał z publicznością a nawet krytyką.

Mniejsze partye męskie wykonali starannie pp. Jeleński, Szmid Triquet'a powinien był śpiewać ktoś inny, a nie p. Niedzielski, który nie podołał swym zadaniom ani pod względem scenicznym a tem mniej już pod względem wokalnym!

Całość opery (reżyserya i dekoracye), wypadła zadowalająco, balet natomiast p. Faliszewskiemu zupełnie się nie udał. „Eugeniusz Onegin" powinien być kilkakrotnie powtórzonym. Teatr był pełny.

Wł. Kaczmar.

„Końska kuracya“ — a sztuka rządzenia w lwowskiej dyrekcyi kolei.

Niniejszy artykuł pragniemy pisać tak, by nie dać interesowanym czynnikom nawet pozoru do imputowania nam tendencyjnych myśli ubocznych. Chcemy utrzymać go w najspokojniejszym tonie, jakkolwiek sprawa, jaką przedstawimy, zdolna jest aż nazbyt łatwo wyprowadzać z równowagi. I chociaż krew kipi w żyłach na samo wspomnienie o danych faktach, zapanujemy nad nerwami.

Conajmniej bolesną pozostałość po osławionych rządach zaborczych stanowi w lwowskiej dyrekcyi kolei niemal niczem niekrępowana swoboda niszczenia z lekkiem sercem egzystencyi podwładnych pracowników. W tym kierunku idzie się niejednokrotnie na najzwyczajniejsze polowanie na ludzi, zwłaszcza niewygodnych, prowokując w dodatku moment zaczepny celem oddania strzału. A już zaciera się ręce z radości, gdy się tylko pojawią jakieś poszlaki, lub choćby biane pozory dla urzędowej „ingerencyi“.

Oto ostatnimi czasy zdarzyło się więcej wypadków, że bez wyroku sądowego i bez dochodzeń oraz przesłuchania oskarżonych wydalono pracowników pod zarzutem kradzieży i na domiar ogłoszono ich nazwiska w dzienniku urzędowym z zakazem przyjmowania dotyczących z powrotem do służby. Tak więc w przystępie dziwnie gorączkowej furyi, jedynie na podstawie jednostronnego doniesienia pozbawiono ludzi chleba i dobrego imienia, gdy tymczasem na skutek badań, zarządzonych następnie na interwencyę zawodowego Związku, z odnośnych aktów sądowych i sprawozdań policyjnych

stwierdzono pomyłki i zupełną niewinność niesłusznie pokrzywdzonych.

Jak nazwać takie postępowanie? Nie jest to pospolita grabież najwyższego dobra człowieka i obywatela, bo czci? I dlaczego ma się w dodatku poniewierać pogwałcone imię pracownika publicznie na szpaltach urzędowych dzienników? A może to planowa robota dla urobienia najgorszej marki społecznej stanowi robotniczemu, a odwrócenia ogólnej uwagi od brudów u góry? Wszystko możliwe pod słońcem — ale przecież kulturalna administracya szanującej się władzy nie powinna zapożyczać metod rządzenia z gangreną terroru.

Panie Dyrektorze Barwicz. Zdajemy sobie zbyt dobrze sprawę z ogromu zła, w jakie stoczyła społeczność ludzką sześcioletnia zawierucha wojny. Wiemy, iż nie oszczędziła kolejowców, i że się musi niejedno leczyć, wykorzeniać, tępić. Lecz nie należy postępować nadto gorąco, a co gorsza lekkomyślnie. I chory ząb da się uzdrowić, a już idyotyzmem byłoby wyrywać zdrowy, ażeby w miejsce jego wstawić inny. A właśnie nie brak w pańskiej administracyi podobnych ignorantów.

Otóż powyższa procedura boli ogół, rozgorycza, demoralizuje — i kompromituje przełożoną władzę. Wobec obecnej bezgranicznej nędzy i demoralizacyi — i tak jest trudno mniej uświadomionej jednostce utrzymać się na poziomie życia bez zarzutu — poćóż tedy. powiększać jeszcze bezmiar nieszczęścia i krzywdzić podwładnych pracowników, obdzierać z dobrej czci, kalać własne gniazdo? Doprawdy — w administracyi lwowskiej dyrekcyi kolei postępuje się teraz w sposób, przypominający żywo terapię w austryackiej armii. Jak tam aplikowano na wszystkie choroby rycynę, analogicznie stosuje się tutaj do przewinień robotników przeważnie wydalenie ze służby i grabież imienia. Czyli godna „końska kuracya“... podobnej administracyi!

—o—

Konsum warsztatowców kolejowych „Oszczędność“ we Lwowie.

Mamy przed sobą zamknięcie rachunków stow. spożywczego „Oszczędność“ we Lwowie, w którym grupują się przeważnie warsztatowcy ludowy. Oto kilka cyfr: obrót kasowy w przychodzie i rozchodzie wynosił w roku 1919 — 14,591.143 kor. 91 hal. — koszta gospodarcze i administracya wynoszą tylko 52.189 kor. w czem płace personalu 35.070 kor. — czysty zysk 132.450 kor. 24 hal. Ilość członków 1429 — a majątek stowarzyszenia w udziałach wynosi 107.937 kor. 33 hal.

Tych kilka cyfr świadczy jak potężną organizacyą spożywczą jest to stowarzyszenie, jak oszczędną i rozumną jest w nim gospodarka. Jeżeli zważymy, że w roku 1910 sprzedano w tym konsumie towarów za 4.031 kor. a w 1919 r. za 5,329.813 kor., to zrozumiemy, jak ze skromnych początków wyrosła ta potężna dziś instytucya.

I tę kooperatystyczną placówkę prowadzą robotnicy sami, bez niczyjej pomocy.

Dusza stowarzyszenia od początku jego istnienia jest tow. Jan Sebastyan, który zbiera dziś wspaniałe owoce swej cichej, ofiarnej i uczciwej pracy. Pracownicy lwowskich warsztatów kolej. mogą być dumni z swego dyrektora konsumu. Obok niego pracują ofiarnie inni i ci, którzy zakładali stowarzyszenie i młodzi, którzy z jego rozwojem przybyli.

W niedzielę odbędzie się walne zgromadzenie „Oszczędności“. Będzie ono poważnym obrachunkiem owocnej społecznej pracy.

—o—

Ośmieszenie się organów władzy.

ARESZTOWANIE „BOLSZEWIKÓW W BOLECHOWIE.

BORYSŁAW, dnia 11. marca.

Zdawałoby się, że w państwie, po to się wydaje ustawy, by obywatele do nich się stosowali i że skoro np. wydana została ustawa o 8-godz. dniu roboczym, to wszyscy do niej stosować się muszą. Innego zdania jednak jest p. Grieffel, właściciel tartaku w Bolechowie, tam u niego robotnicy pracują do 12, a nawet 15 godzin na dobę przy śmiesznie niskiej płacy i marnej aprowizacyi.

Pan ten, który sobie z ustawy państwowej nic nie robi, jednocześnie potrafi tam, gdzie mu wygodnie uciekać się pod opiekę policyi nawet w takich wypadkach, kiedy ta ostatnia nic nie ma do roboty. Tak było z członkami Związku Robotników Drzewnych, tow. Haczkowskim i Sulimą, którzy przyjechali z Borysławia, by założyć w Bolechowie organizacyę robotniczą. Do mleczarni dokąd wstąpili po przyjeździe nasi towarzysze wpadło dwóch żandarmów i cywilny agent ze Lwowa Leuchter, specyalnie sprowadzony w celu aresztowania rzekomych „bolszewików“, którzy z Borysławia przyjechać mieli. Blady i trzęsący się ze zdenerwowania p. Leuchter zażądał legitymacyi, a gdy mu tow. Haczkowski pokazał legitymacyę członka Rady Robotniczej PPS. i wykazał się, że jest przewodniczącym borysławskiej grupy robotników drzewnych, chciał sporządzić w mleczarni protokół, ale na to towarzysze się nie zgodzili i wobec tego poprowadzono ich do gminy w otoczeniu tłumu, który z ciekawością się przyglądał rzekomym bolszewikom. W gminie spisano protokół, na zgromadzenie nie pozwolono, żądając specyalnego zezwolenia starosty z Doliny.

Towarzysze nasi po porozumieniu się z robotnikami, udali się do p. Grieffla, żądając wprowadzenia 8-godz. dnia pracy i podwyżki płacy. P. Grieffel im odpowiedział, że absolutnie ilość godzin pracy zmniejszyć nie może, płacę cokolwiek podwyższy, ale wtenczas zmniejszy aprowizacyę, która teraz jest wspaniała, bo aż 1 kg. mąki chlebowej dziennie na pracującego (nie dla rodziny) i to takiej mąki, że w niej jest 75 proc. grysu.

Przemawiał p. G. jednocześnie czule do robotników, tłumacząc im, że organizacya to rzecz zbędna, że dotąd organizacyi nie było, a było dobrze, i że nie ma po co organizacyi zakładać.

Innego jednak zdania są robotnicy i rozumieją już dobrze, że bez organizacyi nie poprawią swej doli.

Na te niesłychane praktyki żandarmeryi i policyi zwracamy uwagę namiestnictwa i p. del. Gałeckiego, — które zamiast pilnować przestrzegania ustaw, występują w roli pachołków wyzyskiwacza — właściciela tartaku.

Z prasy stanisławowskiej.

Ktoś z przyjaciół naszych nadesłał nam dwa egzemplarze pism stanisławowskich, w których znajdujemy artykuły świadczące o mocnem niezadowoleniu z naszej partyi, a nawet z „Dziennika Ludowego“.

„Kresowcowi“ mocno nie podobał się wiec, na którym referował tow. poseł Hausner. bo ten redaktor przyzwyczajony myśleć kategoryami podawanymi mu dwa razy dziennie przez lwowskie „Słowo polskie“, nie może pojąć, że ktoś inaczej myśli, że są ludzie, którzy nie wierzą w endeckiego papieża, że myślą po polsku, a nie szukają natchnienia zagranicą i nie zdradzają miłosnych skłonności ku carskim generałom.

Endecki redaktor z przerażeniem przekonał się o tem na olbrzymim wiecu w Stanisławowie, że są nawet tacy posłowie i że taki sposób patrzenia na świat znajduje zrozumienie u mieszkańców Stanisławowa.

Trudno jednak, aby stanisławowski redaktor wszystko wiedział, możemy go więc zapewnić, że tak jak mu to tow. Hausner wyłożył, myśli dziś cała Polska.

Ale i „Znicz“ nie jest z nas zadowolony, bo wskazaliśmy na „białych“, że okradli konsum kolejarzy.

Przyznajemy, że w każdej organizacyi mogą się znaleźć ludzie naiwni.

Jak długo jednak nie wyłapano sprawców włamania do konsumu kolejowego, cały „patryotyczny“ Stanisławów aż się trząsł od oszczerstw i kalumnii że „czerwoni sami konsum okradli“, na tow. Ochmana „człowieka niewinnego i w ofiarnej pracy publicznej tak zasłużonego, wskazywano palcami, piętnowano jak wyrzutka społeczeństwa. Człowieka czystego jak kryształ obdzierano ze czci, z plotek kuto broń przeciw związkowi kolejarzy i całej naszej partyi. Tymczasem kradli konsum „brali“ w spółce z bandytami. I na ten bandytyzm i pańskich przyjaciół p. Zagajewski, musieliśmy opinii publicznej zwrócić uwagę. Przyznajemy, że sięgnęliśmy do broni przez was wobec nie idącego na waszym pasku robotnika używanej.

Na frazes solidarności z Wami robotnika już nie weźmiecie, bo frazes ten jest dobry, dopóki Wam służy.

Nie gorszcie się panowie, gdy robotnik czasem pokaże wam pazury, bo czyni on to przeważnie, gdy jest przez was sprowokowany.

Tytuł „bandyckie metody walki“ zastosujcie do siebie.

Tajemnicze morderstwo 3 osób w Kołomyi.

(Korespondencya „Dziennika Ludowego“).

Opinia naszego miasta jest do głębi poruszoną wielce zagadkowem a prawdziwie potwornem morderstwem jakie dokonane zostało w drugiej połowie ubiegłego tygodnia wśród okoliczności które każą domyślać się jakiegoś potwornego rozbestwienia, albo być może — jakiejś krwawej „vendetty“.

Oto w nocy ze środy na czwartek ub. tygodnia, zamordowany został we własnem pomie-

(...)eszkaniu przy ul. Karpackiej, znany ze skąerstwa oficyał sądowy. Jakób Strumberger. Sprawcy morderstwa nieoszczędzili także dwóch nieletnich synów Str., po dokonaniu morderstwie zabrali — jak dotąd stwierdzono — tysiąc marek, jakie zamordowany Strumberger pobrał poprzedniego dnia przed ową tragiczną nocą „a conto“ swej urzędniczej pensyi, baranicę, poszczególne części ściągniętej z uduszonych szaurkiem ofiar, garderoby i uprowadzili z sobą... krowę. Trupy pomordowanych porzucono w opróżnionej stajni i dla zatarcia śladów zbrodni, przykryto je sianem.

Potworny ten mord został więc popełniony wśród charakterystycznych okoliczności, które pozwalałyby domyślić się, że organom policyjnym uda się wpaść na trop zbrodniarzy. Niestety stosunki bezpieczeństwa publicznego i gwarancyi zapewniających mieszkańcom miasta bezpieczeństwo życia i mienia wiele — jak widać — pozostawiają do życzenia.

W pierwszej wprawdzie chwili, po wykryciu morderstwa aresztowano 3 ech włościan z Diatkowiec, a to Bezhacznyka i Zająca, którzy za kradzież już raz rzekomo popełnioną u Strumbergera, karani byli sądownie, za co też grozić mieli zamordowanemu rekursem i odpłatą; na skutek udowodnionego przez nich „alibi“ musiano ich wypuścić na wolną stopę.

Do dzisiejszego więc dnia śledztwo prowadzone jest przez organa miejscowe bez rezultatu. I jeśli przypadek nie pomoże wpaść na tropy złoczyńców, to długo zdaje się — trzeba będzie czekać na wyświetlenie tej tajemniczej morderczej afery. Organa policyi państwowej przy oddziale defenzywnym przy kołomyjskiem D. O. E. zamiast zająć się stosunkami bezpieczeństwa publicznego pójść z pomocą organom śledczym zbyt wiele czasu poświęcają na bezowocne niestety tropienia bolszewickich agitatorów po... hotelach i zajazdach i z genialną intuicyą i bystrością dopatrują się ich w prelegentach, którzy przyjeżdżają do Kołomyi z tak niebezpiecznym dla państwowości polskiej tematem jak „Sprawa Śląska cieszyńskiego“.

O ileby tajemniczy węzeł morderczej zemsty czy też złośliwego rabunku został nadspodziewanie rozwiązany donieść o tem nie omieszkamy.

Różne.

Orginalna amerykańska reklama. Na murach licznych „drapaczy nieba“ w Nowym Yorku można czytać było niedawno olbrzymiemi literami wydrukowany senzacyjny afisz: **Prezydent Stanów Zjednoczonych zamordowany!** Im bardziej atoli przechodzień zbliżał się do afisza tem wyraźniej poznawał, że luki między olbrzymimi literami wypełnione są drobno drukowanemi słowami, a gdy stanął tuż przed afiszem z senzacyjnej wieści alarmującej wyłoniła się niewinna notatka reklamowa: „Prezydent Stanów Zjednoczonych nie żyłby już oddawna, gdyby nie nosił znakomitych koszul flanelowych firmy T...

Wydawca: Zw. st. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK   Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.